Nr. 6. Kraków, 25 Marca 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY
PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 40 hal. | LOKAL REDAKCYI I ADMINIINISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21. | CENA 40 hal.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

Rewolucyjny akt Kościuszki.

Kraków, 24 marca.

Kraków święci 125-tą rocznicę powstania Kościuszkowskiego.

Utarł się już od szeregu lat zwyczaj, że przy każdym obchodzie podobnym podnoszony jest głównie wyłącznie jeden moment, a mianowicie: bój o niezawisłość Polski. Mówiło się i mówi dotąd o powstaniu przeciwko Rosyi, mówi się także o powołaniu ludu wiejskiego do czynnej obrony ojczyzny w szeregach wojskowych, ale pomija się milczeniem, albo tylko wzmiankuje się zaledwie o społeczno-rewolucyjnej działalności Naczelnika.

A czemże był manifest połaniecki, jeżeli nie aktem społeczno-rewolucyjnym?

Kościuszko, głosząc uwłaszczenie chłopów, stanął w szeregu najwybitniejszych uczestników wielkiej rewolucyi francuskiej. Co więcej — sięgnął głębiej. Nie o „trzeci stan" podjął akcyę rewolucyjną, ale o chłopa, który naówczas należał do żywego inwentarza szlachty, nieledwie na równi z bydłem.

Kościuszko, nakładając na chłopa obowiązek bronienia ojczyzny, dawał mu równocześnie pewne prawa obywatelskie, jako zadatek przyszłego równouprawnienia.

Jeżeli powstanie Kościuszkowskie znalazło dalszy swój ciąg w powstaniach z lat 1830 i 1863, to społeczno-rewolucyjny jego manifest połaniecki, ubity przez sobkostwo szlachty, nie poszedł jednak na marne, zagrzewając do walki tak zwanych późniejszych „chłopomanów".

Dzisiaj, gdy w wolnej Polsce, odbywa się likwidacya nie tylko rządów zaborczych, ale równie wszystkich reakcyjnych przeżytków z naszej własnej przeszłości, należy podnieść społeczno-rewolucyjną działalność Kościuszki.

To właśnie w dobie obecnej czyni Go tak bliskim sercu nie tylko chłopa, ale i robotnika.

Interpelacya w Sejmie w sprawie „Przegl. Poniedz."

Warszawa, 23 marca.

(§) Dnia 21 b. m. członek Stronnictwa Ludowego poseł Putek wniósł na ręce marszałka Sejmu, do ministra sprawiedliwości Supińskiego interpelacyę, popartą głosami 20 posłów w sprawie bezprawnej konfiskaty „Przeglądu Poniedziałkowego" z dnia 17 marca b. r., organu radykalno-narodowego, wychodzącego w Krakowie.

W interpelacyi zaznacza poseł Putek i towarzysze, że od jakiegoś czasu cenzura polska na terenie galicyjskim święci reakcyjne tryumfy. Szczególnie daje się we znaki prasie Prokuratorya krakowska, która inspirowana przez dyrektora policyi Krupińskiego, konfiskuje bez należytego uzasadnienia artykuły, krytykujące rzeczowo błędy administracyi polskiej.

W związku z tem niesłychanym terrorem władz cenzuralnych stoi ostatnia konfiskata „Przeglądu Poniedziałkowego" za artykuły, omawiające powołanie dra Gałeckiego na stanowisko jeneralnego delegata w Galicyi, dalej aferę naftową, wreszcie satyryczno-literacką krytykę byłej Komisyi Rządzącej i delegatów galicyjskich. Natomiast ta sama Prokuratorya pozwala prasie atakować bezkarnie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Interpelanci zapytują ministra sprawiedliwości, czy praktyki te, przypominające osławioną cenzurę austryacką, są mu znane i co zamierza uczynić, aby to się więcej nie powtórzyło!

Odpowiedź ministra sprawiedliwości na powyższą interpelacyę nastąpi na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Nie igrajcie z ogniem!

Kraków, 24 marca.

(d.) Powołany do życia wolą narodu pierwszy Sejm wyzwolonej Polski stanął wobec gigantycznych zadań, jakie niesie burzliwa chwila, owiana potężnem tchnieniem fermentów społecznych: **tragiczną dolą mas wydziedziczonych**, pozbawionych chleba i dachu nad głową...

Czasy poważne, wielkie, przełomowe, przerastające mózgi, dusze i serca przeciętnych włodarzy dotychczasowego porządku rzeczy!

I cóż dziwnego, że fala zrewolucyonizowanej myśli polskiej zatacza coraz szersze koła i ogarnia niemi wynędzniałe, smagane batem kapitalistycznego terroru, rzesze ludzkie, że myśl świętego buntu domaga się wielkim głosem praw powszechnego do życia i lepszej doli...

I wydaje nam się, jak gdyby lęk i strach ogarnął organizatorów państwa polskiego przed czemś nieznanem, tajemniczem, wprost strasznem...

„Biedni"!...

Nie czują i nie widzą, że to „nieznane" przepełnia żywiołowym ogniem serca milionów, że to jest wielka tęsknota za wolnością, światłem, sprawiedliwością i słoneczną prawdą życia ludzkiego!

Dosyć już tej obłudy społecznej, zaborczej i państwowej.

Dosyć tego brudnego wyzysku ekonomicznego ludu pracującego!

I dosyć wkońcu tej demagogii politycznej, fałszującej prawdę i zamykającej trwożliwie oczy przed koniecznością uczynienia rachunku sumienia z tego, co się robi, co się zamierza uczynić!

* * *

Sejm polski znalazł się w ciężkiej, niemal krytycznej sytuacyi.

Oto z jednej strony grozi nam *zaborczy bolszewizm*, którego zagony pojawiły się już na kresach Polski, z drugiej zaś *szarpie łonem Narodu głód i straszna nędza bezrobotnych*. Na tem tle *reforma agrarna* w Polsce wyrasta ponad wszystkie postulaty i bolączki społeczne. Rozchodzi się jedynie o to, aby reforma ta była przeprowadzona po linii racyonalnej, t. j. *w duchu socyalizacyi ziemi.*

Tymczasem natrafia ona na nieprzezwyciężone trudności. Projekt jej bowiem pomimo urzędowych zapewnień (czytaj telegram „Wywłaszczenie wielkiej własności") *daleko będzie odbiegał od żądań bezrolnych i małorolnych*. Będzie to *reforma nieszczera*, reforma większości sejmowej, dla której nędza ludu jest rzeczą zgoła obojętną.

Racyonalnej reformy agrarnej *nie chce ani rząd, ani wielki obszarnik, ani przemysłowiec, ani wreszcie bogaty chłop*, który w tym Sejmie stanowi większość. Dobrej, skutecznej reformy agrarnej nie obronią reprezentanci robotników — bo są w mniejszości...

Sejm uchwali *parodyę reformy agrarnej*, a więc *rozdzieli* tylko między bezrolnych i małorolnych *wielką własność państwową i donacyjną* a po zatem nic... W Sejmie bowiem zaczyna przeważać zdanie *uszanowania własności prywatnej, nabytej środkami, wypływającymi z ustroju uprzywilejowania pewnych warstw, z ustroju kapitalistycznego.*

I znowu będziemy świadkami *prężenia się niezadowolonych mas*, które *kopnięte przez najwyższą reprezentacyę ludu* — rzucą się w otchłań anarchii...

Psychologia większości Sejmu zawodzi.... Jej większość chce *uratować wszystko* przy pomocy bagnetów żandarmskich. a w rezultacie może wszystko *stracić* w tym chaosie, potęgowanym przez nią samą.

Panowie posłowie to przeważnie ludzie *syci*, nie mający zrozumienia dla głodu i nędzy, gdy tymczasem ci *głodni śledzą z galeryj sejmowych obłudne przemówienia „reprezentantów" ludu...*

I ten lud widział, jak w dyskusyi nad wnioskiem ks. Lutosławskiego w sprawie położenia tamy agitacyi bolszewickiej *potępiono w czambuł rozgoryczonych bezrobotnych biedaków.*

I popełniono gruby nietakt; *nie umiano odróżnić bolszewików od zrujnowanych i zgłodniałych ofiar pięcioletniej wojny, dla których nie żandarma, lecz pracy potrzeba.*

Na wysokości zadania stanęli **jedynie** socyalistyczni przedstawiciele ludu pracującego.

* * *

Rząd polski patrzy na to wszystko *bezradny*, oczekując chwili, kiedy go *wybawi* z tej opresyi *gabinet parlamentarny*.... Dlatego też żaden z ministrów nie przyszedł z jakimkolwiek programem.

* * *

Na wszystkich granicach Polski gromadzą się *czarne chmury bolszewizmu*. Nie trzeba być pesymistą, ażeby przestrzedz Sejm przed możliwością przeszczepienia tych haseł skrajnych i wrogich dla całości państwa między niezadowolone masy ludu polskiego.

Obecna chwila wymaga poważnego zastanowienia....

Sejm przeto powinien przystąpić corychlej do robót publicznych, aby bezrobotnym dać możność *zapracowania na kawałek chleba*,

zmusić fabrykantów do uruchomienia przemysłu, a dalej,

przekreślić wszelkie przywileje klasy posiadającej, która, niestety, ma w tym Sejmie *skonsolidowaną potencyę obrońców*.... A wreszcie:

Sejm musi zająć się rozwiązaniem kwestyi agrarnej w kierunku socyalizacyi ziemi!

Sejm ma do wyboru *dwie alternatywy:*

Albo obronę garstki szlachciców, paskarzy, dorobkiewiczów, społecznych pasorzytów i darmozjadów, albo podjęcie się zadania *istotnej obrony ludu polskiego.*

Gdyby atoli *instynkt egoistyczny wziął górę wśród klas uprzywilejowanych Sejmu* — nie trudno odgadnąć, iż *lud polski będzie zmuszony drogą rewolucyi uchwycić ster rządu*.

Byłby to *akt rozpaczy*, widomy znak *bólu i protestu* przeciwko długoletniemu systemowi uciskania szerokich warstw ludności.

Najwyższy czas, ażeby Sejm *poważnie* się nad tem *zastanowił!*

Nie igrajcie z ogniem!

Złote myśli Kościuszki.

„Polska jest zawsze nieśmiertelna".

„Dobro narodu jest prawem najwyższem".

„Niechaj was nic nie wstrzyma od wspierania Ojczyzny, która wam z wdzięcznością te ofiary wasze nagrodzi".

„Przez zbytnią uległość zanadto zbłądziliśmy. Z tej przyczyny Polskę spotkał upadek. Rzadko kiedy bezprawia były karane. Zmieńmy nasze postępowanie, nagradzajmy cnotę prawych obywateli i patryotów, lecz ścigajmy i karzmy zdrajców i zbrodniarzy".

„Nie strata miasta lub bitwy jednej zgubić nas, na łup i zemstę nieprzyjaciół wydać może, ale słabość, brak stałości, zwątpienie o sobie samych, to ja uważam za najgorszego nieprzyjaciela, za najokropniejsze dla Polaków klęski".

„Zapewnić wszystkim mogę, że wolność, całość i niepodległość kraju naszego całą duszę moją zajmuje".

„Nie widzę przed sobą jeno krew i zdradę. Wprawdzie ofiarność młodzieży i zapał ludu wywołują kiedyś powstanie, jak w r. 1794, ale w jakie ręce dostanie się ster sprawy narodowej i powstańczej? Jacy to będą wodzowie, a przedewszystkiem, czy będą umieli korzystać z nauki przeszłości"?

„Naród, żądający niepodległości, potrzeba koniecznie, aby ufał w swoje siły".

„Nigdy Polacy, choć zadarci, nie poddadzą się z własnej woli jarzmu cudzoziemców. albowiem ich charakter zbyt się różni od charakteru ich sąsiadów".

„Wiedzcie, iż kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności".

Konfiskata „Przeglądu Poniedziałkowego"

Duch Austryi. — Protest. — Rozmach ołówka cenzora. — Dr. Gałecki. — Dr. Twardowski.— Ataki na Piłsudskiego.— Dr. Gałecki — „tabu". — Czasy kagańca minęły bezpowrotnie.

Kraków 21 marca.

Ubiegły poniedziałek wykazał nam dowodnie, że duch już nieistniejącej od sześciu miesięcy Austryi w najlepsze pokutuje w Krakowie, a nie ma nikogo, ktoby go „wykropił".

W owym dniu objął w Krakowie urzędowanie były urzędnik, minister austryacki, Dr Gałecki, jako generalny delegat rządu warszawskiego na tę część państwa polskiego, która ciągle jeszcze nazywa się Galicya. W owym też dniu nastąpiła **konfiskata „Przeglądu Poniedziałkowego"**, która w wolnej Polsce musi wywołać stanowczy protest.

Czy konfiskata „Przeglądu Poniedziałkowego" i objęcie rządów przez byłą ekscelencyę austryacką jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, czy też znajduje się w związku przyczynowym — na to pytanie daną odpowiedź później, na razie zajmiemy się samym faktem konfiskaty.

Konfiskata przybrała rozmiary, które wydarzały się czasami podczas wojny. Padł ofiarą artykuł, omawiający nasze stanowisko wobec nominacyi Dra Gałeckiego generalnym delegatem, padł dalej ofiarą artykuł o panamie naftowej, padł nawet ofiarą satyryczny feljeton literacki na tle byłej Komisyi Rządzącej, skasowanej na papierze, a żyjącej w rzeczywistości. Ołówek cenzora policyjnego i prokuratora państwa zdobył się na rozmach, żywo przypominający czasy austryackie.

Oświadczyliśmy się przeciwko powierzeniu generalnej delegatury urzędniczemu (nie parlamentarnemu) ministrowi ze względów zasadniczych, nie tykając zresztą osoby Dra Gałeckiego. Gdyby do Krakowa przybył jako delegat generalny jakikolwiek inny urzędnik Polak, przypuśćmy dla przykładu Dr Twardowski, podnieślibyśmy tak samo protest.

Chodzi nam o zasadę.

Jeżeli mamy zerwać z tradycyami austryackiemi, to nie możemy powierzać odpowiedzialnych stanowisk ludziom, którzy nierozerwalnie zżyli się z temi tradycyami.

Cenzura krakowska powiada: Nie wolno.

I to właśnie jest najlepszem uzasadnieniem naszych obaw wobec biurokratyzmu austryackiego, który nas ciągle jeszcze gnębi.

Wolno temu lub owemu pismu występować przeciwko Naczelnikowi państwa, albo napadać na rząd warszawski, ale nam nie wolno krytykować nominacyi Dra Gałeckiego. Cenzura powiada, że to jest „tabu".

Ale „tabu" jest także... panama naftowa.

Dziwne, ale prawdziwe.

Po kawiarniach kolportowane są dziwy o tej sprawie, odbywają się mniej lub więcej sensacyjne aresztowania, ale „Przeglądowi Poniedziałkowemu", który chce poinformować o tem ogół, cenzura chce nałożyć kaganiec.

Cenzura przeholowała.

Czasy kagańca minęły bezpowrotnie.

Rząd warszawski, a zwłaszcza Sejm także mają coś do gadania... nawet w Krakowie.

Na rozmaitych panamach przewrócili się w rozmaitych państwach wszechwładni ministrowie i faworyci dworscy, niechże mali, podwładni urzędnicy w Krakowie baczą, ażeby nie zostali położeni na obie łopatki.

A jeszcze kilka słów o stosunku Krakowa do Warszawy.

Radzibyśmy dowiedzieć się, czy „wolność" prasy jest taka sama w Warszawie jak w Krakowie, czy też Kraków został uszczęśliwiony „wyjątkowem" stanowiskiem na swoją niekorzyść, a na korzyść samowoli władz wykonawczych. **Warszawa pozbyła się praktyk rosyjskich, Poznań praktyk pruskich.**

Czyżby Kraków miał pozostać ostoją dla praktyk austryackich?

Należy nam się odpowiedź na to pytanie.

Kraków 17 marca.

Warszawa, Prezydent ministrów Paderewski!

Na polecenie dyrektora policyi Krupińskiego prokuratorya krakowska skonfiskowała bezprawnie cały nakład „Przeglądu Poniedziałkowego" z dnia 17 marca za szereg artykułów („Eksminister Gałecki", „Gromada szakalów", „Brzydki sen"), omawiających krytycznie powołanie Gałeckiego na stanowisko jeneralnego delegata Galicyi, tudzież aferę naftową. Niesłychana ta konfiskata, przypominająca osławione praktyki cenzury austryackiej, jest jaskrawem nadużyciem władzy, tem większem, że ta sama cenzura przepuszcza ataki prasy na głowę państwa, Józefa Piłsudskiego, a bierze w „obronę" urzędnika Gałeckiego!

Redakcya „Przeglądu Poniedziałkowego".

A wreszcie identyczny co do treści telegram do ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego i ministra sprawiedliwości Jzzefa Supińskiego.

Warszawa, minister spraw wewnętrznych Wojciechowski.

Na polecenie dyrektora policyi Krupińskiego, Prokuratorya krakowska skonfiskowała bezprawnie cały nakład „Przeglądu Poniedziałkowego" z dnia 17 marca b. r. za artykuły, omawiające powołanie Gałeckiego na delegata jeneralnego i aferę naftową. Stwierdzamy, że Prokuratorya krakowska nie reagowała dotychczas na wszelkie ataki prasy, skierowane przeciw naczelnikowi państwa J. Piłsudskiemu — zaś obecnie stanęła w „obronie" urzędnika Gałeckiego.

Redakcya „Przeglądu Poniedziałkowego".

Protest Redakcyi „Przeglądu Poniedziałkowego".

Kraków, 24 marca.

Bezpodstawna konfiskata „Przeglądu Poniedziałkowego" wywołała w licznych kołach obywatelskich naszego miasta silny oddźwięk.

Konfiskata ta bowiem wykazała dobitnie, iż pewnym czynnikom zależy bardzo na rychłem wprowadzeniu tych wszystkich praktyk, które z takiem niebywałem „powodzeniem" uprawiała cenzura austryacka.

Że takie metody, zmierzające do obrony starego porządku rzeczy **nie odnoszą** — naszem zdaniem — **skutku** — to rzecz wiadoma i przesądzona.

Rozchodzi się jedynie o to, by rząd warszawski zawczasu sparaliżował te reakcyjne zakusy pewnych sfer.

Będzie to z korzyścią dla społeczeństwa i władz jego reprezentujących!

* * *

W związku z konfiskatą „Przeglądu Poniedziałkowego" Redakcya naszego pisma wystosowała następujący telegram do Prezydenta ministrów Paderewskiego:

Na dobie.

Jak rząd czeski walczy z paskarstwem?

„Prawo Ludu", organ soc.- narodł zamieszcza następujący artykuł o walce z lichwą wojenną w Czechach:

„Ministeryum sprawiedliwości wciąż kroczy naprzód w walce z orgią lichwy wojennej i to w sposób dość ostry, mimo to domagamy się, aby postępowanie karne przeciwko wszystkim oskarżonym o zbrodnię paskarstwa zostało jeszcze bardziej przyspieszone i aby skazani o tę zbrodnię stanęli pod pręgierzem wobec całego narodu — jako przestroga dla innych.

Minister sprawiedliwości wydał cały szereg zarządzeń, mających na celu: **ugodzić jaknajboleśniej w paskarzy.** Uznano za konieczne przedewszystkiem **zwiększenie liczby urzędników dla zwalczania paskarstwa, conajmniej pięciokrotnie.** W najbliższych dniach opracowane zostanie prawo, na mocy którego urząd do zwalczania lichwiarstwa wojennego **będzie miał prawo na własną rękę doraźnie ukarać do pewnej miary każdego,** kto przyłapany zostanie na gorącym uczynku, tak, aby sądy miały do załatwienia tylko sprawy cięższe. **Kara nastepnowć będzie natychmiast po wykonaniu czynu karnego.**

KWESTYA POLSKA.

Polska Alzacya.

Herve w „Victoire" z dnia 13 marca w artykule wstępnym pod tytułem: „L'Alsace-Loutaine des Polonais" pisze:

„Gdyby Niemcy musiały oddać tylko Alzacyę i Lotaryngię wraz z ich dwoma millio-

SWIATŁA i CIENIE.

[Kult bohaterów w Polsce. — Kościuszko. — O rozmaitych obchodach słów kilkoro. — Uroczystość zmartwychwstałej Polski. — Bezimienni bohaterzy. — Chłop i robociarz. — Zbyteczny zjazd w Krakowie. — Brak pomieszkań. — Obowiązek Rady miejskiej.]

Jesteśmy narodem bohaterów, o którym Tomasz Carlyle byłby z pewnością coś napisał, gdyby się był nieco mniej zajmował Niemcami. Kult dla bohaterstwa i bohaterów tkwi głęboko w duszy zbiorowej Polaków. Z owego kultu płynęło poświęcenie się bezgraniczne dla ojczyzny, a z poświęcenia płynął znowu dalszy kult dla bohaterów. Przyczyna rodziła skutki, które stawały się taką samą przyczyną.

Stąd wzięły początek liczne obchody roczne naszego bohaterstwa, począwszy od Grunwaldu, a skończywszy na roku 1863. Czciliśmy bohaterów naszych, obrońców wolności naszej — a ta właśnie myśl tak nas zawsze zajmowała, że do tego kręgu wciągnęliśmy nawet trójcę wielkich poetów naszych: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. Kult bohaterów zlał się z kultem „wieszczów".

Oczywiście nie mogło wśród nich brakować Tadeusza Kościuszki. Naród widzi w nim symbol wszelkich cnót obywatelskich i wojskowych, a czci przedewszystkiem „wodza w sukmanie". Kościuszko powiódł chłopów do boju o wolność ojczyzny. Obok Kościuszki stanął Bartosz Głowacki. Tak nam go przedstawia Anczyc, Lenartowicz, Matejko. Historya nie wypowiedziała jeszcze swojego sądu. Ociąga się widocznie. Przyjdzie i na to czas. Naród dojrzały chce wszędzie i zawsze widzieć prawdę, a przynajmniej dążenie do prawdy. Kościuszko nie potrzebuje obawiać się prawdy. Pozostanie na zawsze świetlaną postacią, w dziejach naszych i obchodząc się bez apoteozy, stworzonej przez Towiańskiego, będzie „patrzeć na nas z nieba".

Czy konieczne są coroczne obchody kościuszkowskie obok innych wcale licznych stałych obchodów? Ciągle na jedną modłę powtarzane uroczystości powszednieją wreszcie i chybiają celu. Stają się stopniowo jakimś urzędowym szablonem. Zagranicą sprowadzono podobne obchody do właściwej miary. Dawniej, kiedyśmy nad sobą mieli jeszcze obce rządy, urządzanie obchodów było uzasadnione jako ciągłe przypominanie polskości, obecnie w wolnem państwie polskiem trzeba pomyśleć o reformie obchodów.

Nie wolno nam zrywać z przeszłością, ale musimy teraz mniej oglądać się na nią, a skupić naszą myśl około teraźniejszości i zwracać oczy w przyszłość. Bądźmy prometeuszami, a nie epimeteuszami. Przestańmy schodzić do grobów, lecz służmy żywej Polsce, którą trzeba przywdziać w nowe szaty, nie królewskie, ale jeszcze dostojniejsze, bo ludowe.

Trzeba nam urządzić wielką uroczystość zmartwychwstałej Polski, wielki obchód nie na cześć jednej postaci, jednego stanu, czy jednego faktu, ale na pamiątkę strasznych zbiorowych zmagań się o życie, na cześć tysięcy bezimiennych bohaterów. Z krwawych oparów powstał dzisiejszy lud wiejski. Po Bartoszu Głowackim przyszedł w r. 1846 krwawy Szela, a w roku 1863 przyszli owi chłopi, którzy powstańców wydawali w ręce władz rosyjskich. Trzeba było rozpocząć od podstaw pracę nad uświadamianiem ludu wiejskiego. Pracowały nad tem rzesze bezimiennych apostołów w każdym zakątku Polski. Gdzie to było możliwem, powstawały organizacye — gdzieindziej pracowano w ukryciu, szła robota podziemna.

Trzeba było uświadamiać rzesze robotnicze. Przyszli ludzie bezdomni, przyszli Judymy i rozpoczęli pracę apostolską. Co który zginął na stokach cytadeli warszawskiej, czy powędro-

nami mieszkańców i nawet w granicach roku 1814, one dosyć szybko przyszłyby do siebie. Ale one są zmuszone do czegoś daleko boleśniejszego: **Do wydania ziem, które Prusy ukradły Polsce**".

Herve przypomina daremne wysiłki niemieckie do zgermanizowania tych krajów polskich, przyczem pisze:

„Nigdy nasza Alzacya i Lotadyngia nie była traktowana z tak wstrętną brutalnością".

Dalej Herve wspomina o stronie gospodarczej, którą pielęgnowali Niemcy w byłym zaborze pruskim i zaznacza, że prowincye polskie wraz z Górnym Śląskiem stały się spichrzem Niemiec i źródłem ich bogactw węglowych. W roku 1913 z Górnego Śląska Niemcy otrzymały **43 miliony ton** węgla, czyli więcej niż cała Francya.

Rewindykacye polskie do tych ziem są oparte na bardzo mocnych podstawach. Herve wylicza wszystkie te prowincye, a więc Poznańskie, Śląsk Górny, Prusy Zachodnie wraz z Gdańskiem — i upomina się z naciskiem o to, żeby Gdańsk był koniecznie polskim.

* * *

Uznając, że Polsce należą się granice zachodnio z r. 1772 wraz ze Śląskiem Górnym, Herve wspomina o niedogodności, która wynika z pozostawienia Prus Wschodnich jako wyspy otoczonej przez władanie polskie. Herve radzi, żeby z tej wyspy utworzyć państewko neutralne z tem, żeby kiedyś Prusy Wschodnie miały prawo zażądać **wcielenia ich do Polski**.

Ogólne straty Niemiec po oddaniu ziem należnych Polsce, wynoszą **około ośmiu milionów mieszkańców**.

Wywłaszczenie wielkiej własności.

Projekt ministra rolnictwa. — Wywłaszczenie wielkiej własności i latifundyów. — Dobra kościelne pozostaną w całości(!!) — Ludowe stronnictwa za projektem. — Panika wśród ziemian.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego").

Warszawa 23 marca.

W tutejszych kołach politycznych obiega sensacyjna wiadomość, **iż w najbliższych dniach wejdzie pod obrady Sejmu projekt ministra rolnictwa co do wywłaszczenia wielkiej własności.**

Akcyę wywłaszczeniową rozpocznie się od latifundyów, **wielkiej własności, będącej** w posiadaniu ludzi **obcej narodowości i wielkiej** własności. Jak słychać, **majątki kościelne** — wedle projektu ministra rolnictwa — **na razie nie podlegają konfiskacie.**

Cena ziemi, którą ma państwo wywłaszczyć, będzie niska i to daleko niższą od ceny przedwojennej, tak, ażeby przez tę transakcyę wywłaszczeniową nie obciążać bardzo skarbu państwowego.

* * *

Projekt wywłaszczeniowy ministra rolnictwa ma wszelkie widoki powodzenia.

Oto wszystkie stronnictwa ludowe, wchodzące w skład Sejmu, wyraziły zgodę na powyższy projekt, który, co z naciskiem należy podkreślić, idzie znacznie dalej, jak program agrarny posła Witosa i towarzyszy.

* * *

Projektowana przez czynniki rządowe reforma agrarna wywołała w kołach ziemiańskich w Warszawie piorunujące wrażenie. Koła ziemiańskie rozpoczęły energiczną akcyę, zmierzającą jeśli już nie do obalenia, to przynajmniej złagodzenia w szczegółach tego projektu agrarnego.

Dalsze rewelacye o fabryce tytoniu w Krakowie.

Nędza tytoniowa. — „Rozmyślania" kierowników. — Anna Hoczner i plutonowy. — Skład przy ul. Brzozowej l. 12. — Cóż powie na to dyr. Seeliger?!

Kraków, 23 marca.

Dla ilustracyi stosunków biurokracyi austryackiej, którą, jak wszystko, co austryackie tępić nam należy, dla której jednakże dużo mamy wdzięczności — ona to bowiem w znacznej mierze przyczyniła się do upadku Austryi — chętnie podajemy niniejszy fakt do wiadomości ogółu, dedykując go licznym niestety jeszcze zwolennikom i obrońcom „starego systemu" — w upominku.

Z różnych nędz, które w czasie wojny trapiły nieszczęśliwą ludność, nie małą była zawsze nędza tytoniowa. Podwyższanie co kilka miesięcy ceny wyrobów tytoniowych było wprawdzie dotkliwem dla licznych mas palaczy, lecz jeszcze nie nieszczęściem. Bieda prawdziwa zaczęła się wtedy, **kiedy tytoń znikł z trafik**, kiedy fabryka tytoniu, usprawiedliwiając się brakiem materyału, **przestała obdzielać trafikantów.**

Dziwniem jednak i niewytłómaczonem było **pojawienie się tytoniu w znacznych ilościach w handlu prywatnem.** Znękany palacz, nie mający w tygodniu papierosa w ustach, na czem cierpiała praca, stosunki domowe i jego własny humor, widzą możność zakupienia trochę cennego towaru, o niczem innem nie myślał, jak tylko o zdobyciu grosza na zaplacenie **olbrzymiej ceny,** obojętny na to, skąd ten tytoń się bierze, w obawie zaś, aby jakieś doniesienie nie spowodowało utraty błogosławionego źródła, **siedział cicho i — płacił.**

Któż domyśliłby się jednak, że rozkosz zaciągania się dymem tytoniowym zawdzięczaliśmy nikomu innemu — **a właśnie Fabryce tytoniu!** Że w czasie, gdy obrzucaliśmy ją przekleństwami i kałumniowaliśmy ją w czambuł, ona, a raczej jej kierownicy w ciszy zakurzonych biur rozmyślali nad sposobami ulżenia nam naszej niedoli?

A jednak tak było...

Dobrodzieje z fabryki tytoniu, doszedłszy do porozumienia z garstką ludzi dobrej woli, **ukonstytuowali spółkę,** obmyślili plan i system i rozpoczęli akcyę, która darząc „utile cum dulci", uszczęśliwiała szerokie masy palaczy tytoniu i cichej spółce stosowne **przynosiła korzyści.**

Do spółki tej należało **kilka osób.** Jeden z urzędników fabryki tytoniu, **plutonowy** ze szpitala epidem. Domu p. D. i zacna kupcowa przy **ul. Brzozowej, Anna Hoczmer.** Urządzali się bardzo prosto: oto kilka razy w tygodniu zgłaszał się **plutonowy Domu z certyfikatami,** (zapewne fałszowanymi,) różnych szpitali, opatrzonymi pieczęcią, zgłaszającymi zapotrzebowanie tytoniu dla tych szpitali **i na te certyfikaty wydawano mu** bez przeszkód żądaną ilość, jak się dowiadujemy, **zawsze za kwotę do 5000 koron.** Tytoń pobrany odwożono spokojnie prosto **na ulicę Brzozową 12,** gdzie Anna Hoczmer, biorąc go w swe doświadczone ręce, obmyślała mu dalszy los.

Niewykrycie tych manipulacyj tłómaczy się tem, że odpis asygnaty z fabryki tytoniu, który orzymać miał szpital, biorący tytoń, nie był wysyłane, lecz niszczone na miejscu. W ten sposób pobierały tytoń przez **2 lata szpitale: załogi, epidemiczny, Nr. 5 i 8.**

Palacze kupowali tytoń a ich dobrodzieje — kamienice.

Jak się dowiadujemy, jeden z urzędników fabryki tytoniu posiada znaczny majątek, a plutonowy Domu kupuje obecnie drugą kamienicę.

* * *

Nie można znaleść dość dosadnych **słów na** scharakteryzowanie **nieudolności, czy złej woli kierownictwa fabryki tytoniu,** nie można **dość** napiętnować tego specyficznie **austryackiego systemu biurokratycznego, który pozwala na** tak nieskomplikowany szantaż!

Jeśli P. Seeliger w ten sam sposób **„kierować"** będzie powierzoną mu **w Warszawie instytucyą — winszujemy!**

NADESŁANE.

Rozdział spirytusu.

Rozporządzeniem z dnia 16. lutego 1919 r. L. 940 upoważnił Wydział skarbowy Komisyi Rządzącej we Lwowie Oddział spirytusowy **Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we** Lwowie do odbioru surowego spirytusu z gorzelń do poszczególnych rafineryi spirytusu i po przerafinowaniu tego spirytusu do rozdziału pomiędzy poszczególnych interesentów, **uprawnionych** do poboru.

Ze względu na obecne stosunki komunikacyjne utworzył powyższy Oddział spirytusowy ekspozyturę w Krakowie, Grodzka 69, **która** zajmie się rozdziałem spirytusu dla politycznych powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbu-

wał na Sybir, stawali na posterunku inni i pracowali dalej. Bezimienni... Pracowali, kuli i wykuli robociarza, któremu pomnik postawi ktoś potężniejszy od Rodina.

Powstał wreszcie lud, wiejski i miejski, lud roboczy. O przyszłość Polski nie trzeba się już było obawiać. Trzeba tylko było czekać. I doczekaliśmy się potwornej burzy dziejowej, która zmiotła wszystko, z wyjątkiem ludu. Mamy Polskę ludową. Trzeba nam urządzić wielką uroczystość na cześć tej Polski.

* * *

Chybionym też zamiarem trzeba nazwać urządzenie zjazdu kościuszkowskiego w Krakowie. Każde z miast polskich mogło poprzestać na swojej lokalnej uroczystości. Poco wzywać gości do Krakowa, gdzie brak pomieszczenia dla uchodźców wojennych? Poco mieszkańcy prowincyi mają wydawać na podróż i pobyt w Krakowie dziesiątki tysięcy, gdy tyle potrzeb woła słusznie i głośno o grosz? Gdy ściany gmachu republiki jęczą pod naporem wrogów, nie pora na urządzanie zjazdów. Gdyby Kościuszko żył, to urządziłby wyprawę przeciwko Ukraińcom i bolszewikom.

Natomiast należałoby wreszcie załatwić sprawę pomnika Kościuszki. Pomnik, gotowy od szeregu lat, powędrował z szopy na Podgórzu do szopy w Krakowie i tam wśród rupieci będą go mogli oglądać ku swojemu zbudowaniu liczni uczestnicy zjazdu. Możemy im opowiedzieć, jak to augurowie z jedynastu krakowskich „towarzystw kulturalnych", w których zasiadają prawie ci sami ludzie, zawyrokowali, że pomnik Kościuszki nie może stanąć na Rynku głównym. Możemy opowiedzieć gościom z prowincyi, jak to owi augurowie wyznaczali pod pomnik rozmaite miejsca, aż wreszcie uwielbiany Kościuszko stał się bezdomnym w Krakowie.

Tym zacnym augurom powinien Kraków urządzić odpowiedni pomnik na Psiej Górze.

* * *

Wspomnieliśmy o braku pomieszkań. Smutny to spadek po dawnych rządach gminnych na sposób austryacki. Prawda, że Kraków nie mógł się rozbudowywać należycie z powodu osławionych rewersów demolacyjnych. Nie każdy miał ochotę budować kamienicę w okolicach rejonu fortecznego po to, ażeby w nieprzewidzianej chwili zburzyło ją wojsko bez odszkodowania. W pierścieniu fortów miasto dusiło się i brało pod budowę każdą piędź ziemi.

Ale przychodziły pewne ulgi i wtedy Rada miejska mogła zdobyć się na pożyteczną politykę mieszkaniową. Niestety nie zdobyła się. Mówiła bardzo dużo o tanich pomieszkaniach, o domach robotniczych, a zrobiła bardzo mało, prawie nic. Wolne parcele dostawały się w ręce spekulantów, a robotnicy mieszkali dalej w suterenach, gdzie Wisła i Rudawa urządzały im kąpiel na wiosnę i jesień.

Obecnie Rada miejska znowu „poruszyła" sprawę pomieszkań. Radcowie prawili o braku pomieszkań i poprzestali na gadaniu. Ano — mają gdzie mieszkać, pocóż więc będą rozmyślali nad niedolą innych. Grono ludzi dobrej woli, na podstawie samopomocy pragnie zaradzić złemu i wzywa mieszkańców Krakowa, ażeby przystępowali do towarzystwa budowy tanich domów, z udziałami, które obniżono do kwoty 20 koron. Gdyby do tego towarzystwa przystąpiło 25.000 osób z udziałami po 100 koron — o czem niepodobna marzyć, gdyż ludzie zamożni, kamienicznicy i paskarze urządzą bojkot — to powstałby dopiero fundusz wynoszący $2^1/_2$ miliona koron. To za mało w dzisiejszych czasach drożyzny. To było wystarczające przed laty 10 i to na początek.

A więc! Otóż gmina miasta Krakowa musi bezzwłocznie przystąpić do budowy tanich domów i postarać się o pomoc państwową. Ale trzeba działać, nie gadać. *Ostrowidz.*

szowa, Kraków-Magistrat, Kraków-Powiat, Krosno, Łańcut, Limanowa, Lisko, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Do Ekspozytury tego Oddziału spirytusowego w Krakowie zechcą się zwracać możliwie pisemnie odnośni interesenci, a mianowicie:

1) Po spirytus rektyfikowany dla celów farmaceutycznych, naukowych, kosmetycznych: aptekarze, szpitale, fabryki farmaceutyczne, chemiczne i kosmetyczne, drogueryе, fabryki octu i zakłady naukowe.

2) Po spirytus denaturowany ogólnym lub specyalnym środkiem denaturacyjnym: magistraty miast, liczących ponad 10.000 mieszkańców, organizacye konsumcyjne mniejszych miast i miasteczek, apteki, szpitale i drogueryе oraz przemysłowcy, wreszcie rękodzielnicy interesowani w poborze spirytusu za pośrednictwem swych organizacyi.

3) Po spirytus rektyfikowany dla celów konsumcyjnych: organizacye konsumcyjne i kółka rolnicze za przedłożeniem listy członków, potwierdzonej przez Władze polityczne I-szej instancyi co do istnienia organizacyi i ilości członków. Prawo poboru spirytusu rektyfikowanego dla celów konsumcyjnych mają też przedsiębiorstwa i osoby, posiadające obecnie pozwolenie na wykonywanie koncesyi na wyszynk lub drobną sprzedaż palonych napojów wyskokowych.

Ostatnia kategorya osób ma zatem nadesłać Ekspozyturze Oddziału spirytusowego w Krakowie potwierdzenie starostw, świadczące o upoważnieniu do wyszynku względnie do drobnej przedaży palonych napojów wyskokowych w obecnym czasie.

Fałszerze historyi!

(Ostatnie lata Bartosza w świetle historyi).

Kraków, 24 marca.

Od p. prof. dra Karola K w i e c i ń s k i e g o otrzymujemy źródłową rozprawkę naukową o Bartoszu, Głowackim, pomijaną stale przez historyków ze względu na społeczną treść, uwypuklającą samolubstwo szlachty i nieprzejednane jej stanowisko wobec ludu polskiego. R e d a k c y a.

O chłopskim bohaterze Wojciechu Bartosu, uszlachcinonym na Bartosza Głowackiego, mówi się, słyszy. czyta — wszedł w dramat, poezyę, stanął na pomnikach jako symbol chłopa-Polaka.

Lecz, jak bardzo my go nie znamy!

Jak d a l e c e go nam przysłonięto!!

W chwili wystąpienia pierwszego kosyniera na widownię historyczną, cały 20-milionowy lud polski spał jeszcze, spowity w sen niewoli — tu i ówdzie się przebudzając. Szlachta, stojąc na gruncie przywłaszczonych praw pańszczyźnianych, odnosiła się do powstania kościuszkowskiego niechętnie lub wprost wrogo.

Powstanie to bowiem było rewolucyą i za taką uważali ją wszyscy współcześni, a nazwa powstanie" jest nam tylko wmówioną. Otóż w tym czasie, kiedy nasz bohater jako chłop pańszczyźniany, poddany kniazia Szujskiego, był pędzony do roboty na zagon we wiosce Rzędowicach w Krakowskiem, przyszedł do wsi rozkaz od władz wojskowych, aby co dziesiąty dom dostawił jednego człowieka do powstania. Ze wsi Rzędowic poszło ich trzech zuchów i wnet pokazało, co to chłop krakowski umie.

Lecz nie wszystkim powołanym było dane wziąć udział w obronie ojczyzny, bo szlachta oburzona na Naczelnika, że ich „kosztem" zamierza ulżyć nieco niewoli chłopskiej, nie puszczała wszystkich kosynierów lub rozpędzała ich do domów. Na dalekiej Litwie pańskie milicye wraz z Rosyanami stłumiły powstanie kosynierów; w takiem znów Lubelskiem szlachta zmusiła do rozejścia się kilka tysięcy kosynierów, zaprezentowanychjuż gen. Zajączkowi.

Szczęśliwym był grenadyer Regimentu milicyi krakowskiej, Wojciech Bartos, który osobistą odwagą w szalonym szturmie na rosyjskie armaty, pod Racławicami, zdobył sobie szlify chorążego i zasłużył na względy samego Naczelnika Kościuszki. Na skutek listu Kościuszki do rzędowickiego właściciela, starosty A. Szujskiego, by tenże miał odtąd staranie o rodzinie oficera, pisze Szujski do swego rządcy dóbr, Trawińskiego, te słowa: „Odwaga Bartosza daje mi okazyę, najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego i t. d. I na tem zwykle kończą sie „nasze" wiadomości o losach chłopa-bohatera. Szlacheckie opowieści o nich opisują zwykle jeszcze parady (!) jakto chłopa Wojtka Bartosa zamieniano na szlachcica przez nadanie mu nowego imienia i nazwiska: „Wojciecha Głowackiego", — i dodają, że rychło potem poległ w bitwie pod Szczekocinami (6. VI. 1794), gdzie pochowano go we wspólnym grobie na polu bitwy.

Lecz historyi nikt nie sfałszuje! A jeżeli komu się to uda, to tylko na bardzo k r ó t k i czas! Bo i między ludźmi nauki są mężowie uczciwi i przyjaciele prawdy, którym sumienie naukowe nie pozwala na zatajanie faktów, choćby one miały być przykre dla możnych świata tego. Najwyższa już pora, aby dzisiaj uświadomić polskiego chłopa o prawdziwych losach uszlachconego Bartosza Głowackiego po skończeniu wojny.

W bardzo starem dziele historycznem p. t. „Przegląd dziejów polskich" (autor Wojciech Durasz) drukowanem we Francyi w r. 1838, czytamy taką wiadomość: Wiadomo powszechnie, że w bitwie racławickiej odznaczyli się między innymi dwaj wieśniacy — Głowacki i Świtalski, których Kościuszko na placu boju oficerami mianował.

Po upadku rewolucyi, kiedy prawdziwi jej obrońcy zmienić znowu musieli dzielne kosy na narzędzie pańszczyzny, wrócił i Głowacki do zagrody swojej, ale ponieważ nie było kogo się lękać, pan jego odebrał nadaną mu własność i do odrabiania pańszczyzny zmusił. Głowacki nie mógł spokojnie znosić oburzającej nikczemności szlachcica: to sprawiło, iż oddany został Austryakom w rekruty. Wkrótce potem, kiedy Dąbrowski skupiał we Włoszech rozpierzchnięte szczątki wojska Kościuszki, między przysłanymi mu jeńcami, poznany został Głowacki i w nagrodę wyrządzonej krzywdy, porucznikiem mianowany.

Ów b r z y d k i postępek krakowskiego szlachcica, krzywdę zadaną chłopu należało w jakiś sposób zmazać! Znaleźli się tedy pańscy historycy (Rybarski Feliks, Schnür-Pepłowski), którzy rychło nawet dokumenty (!) poznachodzili i szerokie wywody napisali; byleby uśmiercić Głowackiego na kilka czy kilkanaście lat przed prawdziwym zgonem.

* * *

Więc Bartosz Głowacki ożył!!

Ożył w naszej wdzięcznej pamięci jako bohater-chłop!

Co przeszedł i przecierpiał w kazamatach austryackich — nikomu nie wiadomo. Tajemnicę zabrał ze sobą do grobu. Pamiętników o sobie nie zostawił, jak n. p. szewc-pułkownik Kiliński, bo był analfabetą.

Jakie były koleje życia porucznika-legionisty — nie wiadomo. Kości polskich bohaterów ubieliły piaski pod piramidami w Egipcie, wyspę San-Domingo w Ameryce, zaścieliły całą Europę... Nie wiemy, jaka ziemia i część świata kryje zwłoki serdecznego chłopa — to pewne, że nie krakowska...

Rewizya w biurze bar. Battaglii.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego").

Warszawa, 23 marca.

„Gazeta Poranna" donosi:

„W związku z skandaliczną aferą naftową i węglową, wykrytą w Krakowie, policya tamtejsza odbyła w sobotę u barona Rogora Battaglii rewizyę. Ten pan, robiący w przemyśle i znany na gruncie galicyjskim z rozmaitych sprawek, o których rozmaicie mówią, był aprobowany przez t. zw. żydowską demokracyę na kierownika wydziału przemysłu i handlu przy generalnym delegacie rządu Gałeckim".

Jeszcze afera naftowa!

„Gazeta Poranna" powiada, że o br. Battaglii rozmaicie mówią. Ba — ogół o wielu innych osobach i rzeczach rozmaicie mówi. Bo to z powodu afery naftowej aresztują władze szereg osób, które są poprostu pionkami, albo znowu osoby może obojętne, jak pewien adjunkt magistratu, a zostawia się na uboczu tuzów.

A wśród tych tuzów panuje pewien — jak to powiedzieć — pęd do odwrotu.

Czy władze mają im ten odwrót ułatwiać?

Ot naprzykład w biurze naftowem jeden p. Krasucki jest buchalterem, a drugi p. Krasucki kierownikiem. Jakże to — rządy familijne? Brat brata kontroluje? Buchalter p. Krasucki idzie na urlop i powiadają ludzie, że już nie wróci. Owszem, niechaj nie wraca, ale niechaj tajemnic ze sobą nie zabiera. Ułatwianie odwrotu wykluczone.

Jeszcze jedno.

W teoryi biuro naftowe miało co do certyfikatów wywozowych wzorową kontrolę. Każdy certyfikat był wystawiany w 6 egzemplarzach. Jeden egzemplarz pozostawał w departamencie naftowym w aktach, drugi szedł do rąk buchaltera departamentu, trzeci otrzymywał urząd wyozu i przywozu, czwarty dostawał urząd kontroli w afineryi, piąty szedł do urzędu cłowego, a szósty dopiero dostawał klient.

Na miły Bóg! — jakże przy takiej kontroli można mówić o fałszerstwach

Czyż nikt nie spostrzegł podrobionej pieczęci i podrobionych podpisów?

Czyżby p. Gabryszewski mówił prawdę, gdy twierdził, że podpisy nie były podrobione.

Przecież to wszystko trzeba wyjaśnić w interesie wmięszanych do sprawy urzędów, tudzież tych urzędników, którzy nic z tem nie mają wspólnego, a jednak narażeni są na podejrzenia.

Kto nad tem wszystkiem czuwa, kto jest obowiązany do tego, ażeby teoryę godził z praktyką?

Kto — jednem słowem — odpowiada za tę panamę? Wodzów nieudolnych, czy też pozbawionych dobrej wiary należy usunąć.

To chyba jest jasne.

Z TYGODNIA.

Kraków, 24 marca.

Wypuszczenie zbira austryackiego na wolność. Osławiony i notoryczny zbir austryacki kapitan Poznański, został, jak się dowiadujemy, wypuszczony na wolność z więzienia przy ul. Montelupich.

Ogół domaga się urzędowego zawiadomienia, czy kapitan Poznański został wyrokiem sądu uznany za niewinnego, a jeżeli tak jest, podania motywów podobnego wyroku.

O dotrzymanie słowa.

Deklaracyą z dnia 30 grudnia 1918 r. właściciele kawiarń i restauracyj zobowiązali się do usunięcia ze swoich lokalów pism niemieckich wszelkiego rodzaju, uzasadniając to postanowienie obowiązkiem narodowym.

Wbrew temu oświadczeniu widzimy ze zgorszeniem w licznych restauracyach i kawiarniach pisma niemieckie. Sądzimy, że niniejsza notatka wystarczy, ażeby opornym właścicielom kawiarń i restauracyj przypomnieć ich narodowy obowiązek. Mamy nadzieję, że obejdzie się bez piętnowania osób.

Oświadczenie to właścicieli kawiarń i restauracyj brzmi:

> Podpisani na niniejszem oświadczeniu postanawiamy i zobowiązujemy się z dniem 1 stycznia 1919 roku zaprzestać w naszych lokalach restauracyjnych i kawiarniach prenumerować jakichkolwiek czasopism, dzienników i ilustracyi wydawanych w języku niemieckim, a czynimy to z obowiązku narodowego, aby oczyścić nasze życie publiczne od wpływów wrogich nam żywiołów.
>
> Równocześnie zobowiązujemy się jako prawi obywatele Państwa Polskiego usunąć bezzwłocznie wszelkie godła, napisy firmowe i reklamy w języku niemieckim, a natomiast w miejsce dzienników, czasopism niemieckich obowiązujemy się prenumerować wszystkie zgodne z interesem narodowym w języku polskim, co podajemy do publicznej wiadomości.

Następują podpisy:

Jan Noworolski (cukiernia). M. Chmura i R. Zawilińska (mleczarnia). Zarząd Hotelu Francuskiego. Józef Szczawiński (cukiernia). S. Telichowski („Empire"). J. Czernicki (restauracya Grand Hotelu). Gustaw Kisielewski (restauracya hotelu saskiego). Bolesław Górski (kawiarnia). Wincenty Kapusta (mleczarnia). Karol Wołkowski („Esplenade"). Józef Kuczmierczyk (restauracya). Stanisław Maler (kawiarnia). Majewski Zygmunt (cukiernia). St. Maluszewski (cukiernia). Józef Frimel (restauracya). Adolf Rosenbaum (restauracya). Roman Madejski i Franciszek Trzaska (cukiernia). J. E. Skrynkowicz (kawiarnia). Restauracya i kawiarnia „Polonia". Teodor Hauser (cukiernia). Mleczarnia ul. Floryańska 40. J. Wentzl (restauracya). Fr. Bański (kawiarnia).

Imieniny Naczelnika państwa. W środę dnia 19 b. m. obchodziła Polska uroczyście imieniny Naczelnika państwa Józefa Piłsudsskiego. W galeryi współczesnych naczelników państw postać Józefa Piłsudskiego jest z pewnością najbardziej oryginalną. Podziemny pracownik około wskrzeszenia Polski ludowej, spiskowiec przeciwko największej potędze państwowej, wódz Legionów, więzień pruski w Magdeburgu — a teraz Naczelnik republiki polskiej, mieszkaniec Zamku królewskiego. Odbył drogę, na której niejeden byłby się zawahał i ustał. Szedł niezachwiany do celu z niezachwianą miarą, że dojdzie do niego.. I doszedł. Może o sobie powiedzieć, że jest tym, czem jest, nie z soli,

ani z roli, ale z tego, co Go boli. Uznał to naród i ma zufanie do swojego Naczelnika. In multos annos.

„Przegląd Poniedziałkowy" zdobywa sobie szybko stanowisko wśród prasy polskiej. Dzienniki warszawskie, jak to już zaznaczyliśmy, często cytują wiadomości i poglądy naszego pisma, które w ostatnim tygodniu dotarło także do Cieszyna. Świadczy o tem pismo tamtejsze „Republika". które przedrukowało jeden z naszych artykułów, powołując się na „Przegląd Poniedziałkowy". Nie wątpimy o dalszym pochodzie „Przeglądu Poniedziałkowego", który zyskuje coraz większe uznanie.

Na skarb państwowy. P. Fr. Kuczera złożył w administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego" na państwowy skarb srebrny kubek, figurkę, pierścionek, medalionik z łańcuszkiem, oraz dwa wisiorki.

Pułk ziemi krakowskiej. Zamianowany dowódcą pułku ziemi krakowskiej, dawnego 16 pułku strzelców, zapraszam oficerów i żołnierzy do wstąpienia do pułku. Pułkownik de Charlenz Hohenauer.

Germanizator kawiarniany. Piszą nam z miasta: Znany w kołach kupieckich p. Lipschütz, przemysłowiec, uczęszczający stale wieczorem do kawiarni Centralnej, ostentacyjnie popisuje się niemczyzną, mimo, iż językiem polskim doskonale włada. Prowokacyjne to zachowanie się p. Lipschütza zwróciło powszechną uwagę gości, uczęszczających do wspomnianej kawiarni. Radzimy szczerze p. Lipschützowi, ażeby zaprzestał tego ordynarnego nietaktu i nie drażnił uczuć narodowych tubylczej ludności.

Orkiestra żyd.-rosyjsko-niemiecka. Piszą nam z miasta: Tyle już dzienniki krakowskie w ostatnich tygodniach pisały i nawoływały do popierania swoich i do słusznego bojkotowania obcych żywiołów — a jednak znajdują się jednostki, które ignorują opinię publiczną (mimo iż żyją i bogacą się z tej publiczności) i trzymają obce elementy u siebie, dając im dobrą egzystencyę. Jaskrawym dowodem tego jest restauracya Hotelu Saskiego w Krakowie, której właściciel trzyma w swoim lokalu orkiestrę „salonową", złożoną z żydów rosyjskich i Niemców. Czy pozwolimy na to, aby w polskim lokalu, uczęszczanym przez wyłącznie polską publiczność, przygrywała orkiestra litwacko-niemiecka pod skrzydłami stojącego na estradzie Orła Polskiego?

Jeden z największych krakowskich konsumów poszukuje dostawcy większej ilości mięsa. Zgłoszenia przyjmuje administracya „Przeglądu Poniedziałkowego".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami" W. Anczyca.

Wtorek: Popoł. i wieczór „Kościuszko pod Racławicami" W. Anczyca.

Środa: „Nieboska komedya" J. Krasińskiego.

Czwartek: „Krąg interesów" J. Benaventa.

Piątek: „Zacisze domowe". J. Courteline'a, „Romantyczni" E. Rostand'a.

Sobota: „Nieboska komedya" J. Krasińskiego.

Niedziela: Popoł. „Obowiązek" H. Lavedan'a; wieczorem „Krąg interesów" J. Benaventa.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: O godz. 3 popoł. „Krakowiacy i górale"; wieczorem Uroczysty Wieczór Kościuszkowski.

Wtorek: O godz. 3 popoł. „Rokowania pokojowe"; wieczorem „Niebieskie domino".

Środa: „Piękna Helena".

Czwartek: „13" („Weseli obijacze").

Piątek: „Piękna Helena".

Sobota: „Piękna Helena".

Niedziela: Popoł. „Królowa przedmieścia"; wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

Kraków — Kościuszce.

Kraków, 23 marca.

Kraków, na którego Rynku składał przysięgę Kościuszko, już wczoraj zaczął przygotowywać się do uroczystości na cześć swojego bohatera wolności. Sztandary powiewają z kamienic, a ludność mimo tylu przeciwności okazuje wielkie podniesienie ducha i pragnie złożyć hołd Naczelnikowi w sposób, godny grodu podwawelskiego.

Wczorajszy dzień był dniem hołdu ze strony młodzieży, która o g. 11 przed południem po nabożeństwach szkolnych urządziła pochód do pamiątkowego kamienia, gdzie do zebranej młodzieży przemówił profesor Pęckowski, sławiąc wiekopomną działalność Kościuszki.

Popołudniu w gminach podmiejskich znanych z patryotyzmu, odbyły się odczyty, związane z uroczystością chwili. W obu teatrach miejskich odbyły się uroczyste przedstawienia. W Teatrze powszechnym przed uroczystym wieczorem przemówił podniośle dr. Maryan Szyjkowski. Równocześnie Sokół krakowski uczcił także pamięć Naczelnika.

Na zjazd Kościuszkowski przybyły liczne delegacye z całej Polski. Przybyli delegaci z Warszawy z Poznania, przybyli również delegaci z bliższej i dalszej prowincyi, nie brakuje posłów sejmowych, a mamy także drogich gości z Racławic. Witamy wszystkich serdecznie.

Program uroczystości dnia dzisiejszego.

Rano o godz. 10 Msza św. na Wawelu z kazaniem, pochód ul. Straszewskiego, Podwalem, Szewską na Rynek, na Rynku złożenie wieńców, odczytanie przysięgi, mowy posła Witosa, Kucharczyka z Podlasia i Aleksandra Putry ze Suwalszczyzny, odśpiewanie roty Konopnickiej.

O godz. 2 zwiedzanie miasta, jak dnia poprzedniego. O godz. 3 Teatr Powszechny „Krakowiacy i górale", o godz. 7 wieczór powtórzenie wieczoru z dnia poprzedniego. O godz. 7 w teatrze miejskim im. Słowackiego „Kościuszko pod Racławicami".

O godz. 4 popoł. „Sokół" podgórski urządza uroczysty wieczór wokalno-muzyczny z zagajeniem prof. Dra Lubeckiego i odczytem prof. Mossaczego.

Z tajemnic ochrany austryackiej.

Generał Dankl. — Wojenny detektyw Jöny. — Kradzieże Jöny'ego. — Huffer z Pragi. — Kapitan Szlander. — Nadporucznik Kilian. — Leibel. — Łotrowskie porachunki.

Tarnów, 23 marca.

W r. 1914 podczas odwrotu wojsk generała **Dankla** na Tarnów po klęsce pod Lublinem, **którą** ów generał w swojej czelności przypisywał zdradzie Polaków, przybył razem z tą „zwycięską" armią do Tarnowa także niejaki **Wilhelm Jöny, żyd węgierski.** Zacny ten osobnik, przedstawiwszy się miejscowym władzom wojskowym i cywilnym jako **„Kriegsdetektiv"**, to znaczy detektyw wojenny. Zacny konfident Dankla, pan Wilhelm Jöny, mając do swojej dyspozycyi samochód, konia i żandarmeryę, wykonywał swoją służbę „patryotyczną" w ten sposób, że **rekwirował, kradł i rabował.**

Pełniący służbę policyjną w Tarnowie p. C., zwrócił baczną uwagę na działalność owego osobnika i kazał go wreszcie **przyaresztować.** Pan C. stwierdził, że Jöny grasował już po Lwowie, Krakowie i innych miastach, a śledztwo już zaraz na początku wykazało, że Jöny **ukradł cukiernikowi p. Delekcie z kasy żelaznej pieniądze, pewnemu jubilerowi pierścionek brylantowy i t. d.**

Władze wojskowe ułatwiły Jöny'emu ucieczkę z więzienia, ale Jöny wkrótce został ponownie uwięziony na granicy niemieckiej i odstawiony do Tarnowa. Tym razem **ukarał go sąd cywilny** i wydalił do Węgier.

Poszedł Jöny, ale zato przybył Czech, **niejaki Huffer z Pragi. Zacny pan Huffer wystawił sobie fałszywą legitymacyę** podróżną do Pragi, a następnie urządzał **rekwizycye na przestrzeni od Przemyśla do Tarnowa.** Rekwirował konie, wozy, zegarki — a jakże — sukno, wysyłając to wszystko do Pragi. Nie płacił za nie, tylko wydawał **fałszywe poświadczenia,** skutkiem czego mnóstwo osób poniosło ogromne straty. Pan C. kazał uwięzić Huffera, który atoli ulotnił się bez śladu.

W r. 1915 powstała w Tarnowie pierwsza **„K-stelle"**, biuro szpiegowskie, jakich było mnóstwo w Galicyi. W tarnowskiej „Kaszteli" rej wodził **kapitan Szlander,** pan życia i śmierci. Na wołowej skórze nie spisałby tego, co ten Szlander zdziałał na polu łajdackiego szpiegostwa przy pomocy rozmaitych łotrów i usłużnych żydków. Szlander zapełniał niewinnymi **ludźmi kryminały,** a do Wiednia wywoził przeróżne artykuły jako „corpora delicti". Broił długo, aż wreszcie wysłano go na front, gdzie położyła kres jego życiu kula, aczkolwiek należał mu się stryczek.

Po nim przyszedł żyd, nadporucznik Kilian, **który zjechał do Tarnowa** z kochanką, zostawiwszy żonę w Wiedniu. Zdemaskowany przez własną żonę, poszedł w odstawkę, ozdobiony orderem „signum laudis", za to, że **profesora gimnazyum Wojciechowskiego i grono studentów zadenuncyował o obrazę majestatu.**

Dzięki zeznaniom pana C. obwinieni wyszli cało. Również dyrektora Maciaszka zdołał p. C. uratować od szubienicy. Teraz „K-stelle" zaczęła prześladować pana C. w taki sposób, że p. C. poprosił o przeniesienie z Tarnowa.

Na usługach tarnowskiej „K-stelle" stał inżynier **Kownacki,** zamieszkały przed wojną na Zwierzyńcu, **agent policyi miejskiej Leibel,** były policyant miejski w Tarnowie **Zegadło,** ciemne indywiduum Sobieraj, który za swoje „usługi" kupił sobie kamienicę w Tarnowie. Dziwna rzecz, **że Leibel dalej jest tolerowany w policyi** tarnowskiej, ten Leibel, który pobierając 40 K. miesięcznej płacy, dorobił się znacznego majątku.

„K-stelle" służyła wszystkim **łotrom do załatwiania prywatnych porachunków.** Wystarczyła anonimowa kartka, ażeby przeciwnika osadzić we więzieniu. Kto zbyt natarczywie domagał się zapłaty za rekwizycye, ten jako wróg państwa skazywany **był na osiedlenie w Lincu.** Na szczęście ludzie ci odstawiani byli do p. C., których wysyłał jako zupełnie niewinnych **nie** do Lincu, lecz do domu.

Wreszcie sam pan C. został uznany **za wroga Austryi.** Toteż nie otrzymał żadnego odznaczenia, a nawet pominięto go w awansie. Pozostało mu za to czyste sumienie i uznanie społeczeństwa.

Tarnowianin.

TELEGRAMY.

Kraków, 24 marca.

Manifestacya komunistyczna w Wiedniu.

Wiedeń. P. A. T. Dzisiaj przed południem urządzili tutejsi **komuniści manifestacyę** swej sympatyi dla **proletaryatu we Węgrzech,** która to manifestacya ukształtowała się **w demonstracyę przeciw entencie.** Przewodniczący odczytał telegram nadeszły do komunistów węgierskich, **żądający solidnego postępowania proletaryatu niemieckiej Austryi z proletaryatem węgierskim.** O g. 3 popoł. odbyło się przed ratuszem **zgromadzenie komunistów,** w którem wzięli także **udział żołnierze. Niesiono czerwone chorągwie z napisem: „Cała władza robotnikom, chłopom i żołnierzom!"** Przemawiali także delegaci rad bawarskich i berlińskich. Zgromadzenie uchwaliło odpowiednią rezolucyę. Spokój nie był zakłócony.

* * *

Wiedeń. P. A. T. Z Budapesztu donoszą: Cała **prasa węgierska wita z uznaniem nowe rządy.**

Budapeszt. P. A. T. Socyaliści i komuniści powzięli na wspólnem posiedzeniu rezolucyę, że wobec **proklamowania dyktatury proletaryatu** planowane wybory do **zgromadzenia narodowego** nie odbędą się.

Groźba Włoch!

(Włochy domagają się Rjeki.)

Wiedeń. P. A. T. Reuter donosi: Delegacya włoska postanowiła jednomyślnie na dzisiejszem posiedzeniu **wycofać się z udziału w konferencyi pokojwej, gdyby Rieka nie została przyznaną Włochom, równocześnie z podpisaniem traktatu pokojowego.**

Rozstrzelanie szpiegów we Lwowie,

Lwów. P. A. T. Julian Salamonowicz, rzemieślnik, lat 21, Michał Folis, współwłaściciel folwarku, lat 27, Piotr Jaremijczuk, podchorąży ukraiński, lat 19, Eustachy Kuroczko, uczeń gimnazyalny, lat 17 wyrokiem sądu doraźnego w dniu 18 marca, za zbrodnię szpiegostwa, przez badanie stanowisk i ruchów operacyjnych wojsk polskich, skazani zostali pierwsi dwaj na karę śmierci przez powieszenie, zamienioną na rozstrzelanie, drudzy dwaj z powodu małoletności na karę ciężkiego więzienia przez lat 10. Wyrok na dwóch pierwszych został wykonany.

Pożegnanie gen. Rozwadowskiego,

Lwów. (P. A. T.). Dzienniki lwowskie w serdecznych słowach *pożegnały generała Tadeusza Rozwadowskiego,* który powołany został *na szefa misyi wojskowo-politycznej w Paryżu.* Dzienniki podnoszą jego wielkie zasługi jako komendanta i wyrażają mu gorące podziękowanie, że w tak trudnych warunkach *zdołał Lwów obronić*

Konwencya wojskowa Polski z mocarstwami Koalicyi.

Warszawa. P. A. T. Komisya dla spraw zagranicznych przygotowała na plenum Izby następujący wniosek:

Suwerenny Sejm Rzeczypospolitej stwierdza ustalony w czasie wojny wspólną walką o zwycięstwo prawa narodów, sojusz Polski z wielkimi demokracyami zachodu, które niepodległość i zjednoczenie Polski za cel wojny i pokoju ze swej strony również ogłosiły. Państwo polskie jest państwem sprzymierzonem z mocarstwami sprzymierzonemi dla walki z Niemcami. Armia polska jest armią sojuszniczą i współwalczącą z ich wojskami. Przedstawiciele Polski na międzysojuszniczych naradach kongresu pokojowego, są przedstawicielami państwa polskiego. Sejm wzywa rząd, aby przedłożył jak najprędzej do zatwierdzenia Sejmowi zawarte imieniem suwerennej Rzeczypospolitej umowy polityczne wojskowe i gospodarcze, dające prawny wyraz faktycznemu sojuszowi Polski z rzeczonemi mocarstwami.

Koalicya dostarczy Polsce materyału wojennego.

Komisya wojskowa w dalszym ciągu wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby niezwłocznie doprowadził do skutku z mocarstwami koalicyi konwencyę wojskową, umożliwiającą przysłanie Polsce w najrychlejszym czasie wraz z niezbędnym materyałem wojskowym, odpowiednim naszym potrzebom misyi wojskowej.

Polska zabezpieczy swoje granice.

Komisya dla spraw zagranicznych Sejmu przedstawi Izbie na jednem z najbliższych posiedzeń następujące sprawy:

Biorąc przez swoich przedstawicieli udział w międzysojuszniczych naradach kongresu pokojowego. Rzeczpospolita poddała temsamem wszelkie swoje spory z państwami sąsiedniemi i narodami o swoje granice ostatecznemu rozstrzygnięciu kongresu pokojowego. Polska akcya wojskowa nie ma na celu nigdzie przesądzać siłą oręża postanowień kongresu pokojowego, ani przyłączenia przemocą do Polski jakichkolwiek ziem wbrew woli tej ludności, lecz jedynie obronę przed obcym najazdem. W pełnem zaufaniu w kongres pokojowy, wymierzający całą sprawiedliwość Polsce, która usunie zbrodnię rozbiorów i przywróci Polsce stare dzielnice Polski, Śląsk Górny i Cieszyn, oraz Prusy wschodnie, które mimo kilkusetletniego oderwania od macierzy, zachowały rdzennie polski charakter.

Komisya spraw zagranicznych stwierdza, iż rząd nasz uczyni wszystko, aby sprowadzić połączenie w jedną całość państwową tych wszystkich ziem, na których ludność polska jużto liczebną siłą, jużto wiekową pracą cywilizacyjną wycisnęła charakter polskości. Rząd winien dbać przy tem usilnie, aby nie tylko ludność miejscowa polska, lecz również ludność białoruska i rusińska mogła się swobodnie co do swego związku z Polską wypowiedzieć.

W dlaszym ciągu komisya stwierdza,że władza sowietów rosyjskich usiłowała od samego początku wciągnąć rząd Rzeczypospolitej w rokowania, dotyczące wzajemnego stosunku Polski i Rosyi. Rząd Rzeczypospolitej ocenił należycie niebezpieczeństwo, jakie groziło interesom Polski przez wdanie się w jakiekolwiek układy z władzą sowiecką rosyjską bez porozumienia się z państwami sojuszniczemi, i że umiał tego niebezpieczeństwa uniknąć.

Generał Nissel o bohaterskiem posłannictwie Polski.

Uroczyste przyjęcie misyi koalic. w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj minister dla spraw wojskowych gen. Leśniewski oraz szef sztabu generalnego pułk. Haller podejmowali **uroczyście członków misyi wojskowej ententy na zamku.** W zebraniu wziął udział także **naczelnik państwa Piłsudski.** Podczas śniadania naczelnik państwa przemówił w języku francuskim, zaznaczając, iż czuje się szczęśliwy, widząc przyjaźnie **złączonych około tego stołu oficerów polskich z przedstawicielami wielkiej armii ententy.**

Mowę naczelnika państwa przyjęto hucznymi oklaskami, a orkiestra zagrała hymny państw ententy. Imieniem członków misyi wojskowej ententy odpowiedział gen. Nissel, podnosząc, iż **armia polska nie czekała na przykłady armii sojuszników, aby sama zwyciężać: Turków i Tatarów, których Sobieski ostatecznie powstrzymał pod Wiedniem, Polska była przedmurzem cywilizacyi wobec barbaryi wschodu. I jak ongiś cały świat cywilizacyjny ma oczy zwrócone ku Polsce, która będzie broniła naszej sztuki, naszych obyczajów i naszych rodzin od barbaryi bolszewickiej.** Dziś jak w dniach Grunwaldu, kiedy Jagiellonowie zdruzgotali na wieki zachłanny germanizm, miażdżąc Teutonów, walka znów **znajduje Prusy na czele wrogów.** Upadek orła czarnego na polach Francyi **pozwolił orłowi białemu wznowić lot zwycięski i na swoich skrzydłach wznieść Polskę do pięknej i świetnej przyszłości.** Ale ja jako Francuz jestem pewny, iż p. gen. Romei podziela moje uczucia i nie może zapomnieć przeszłego braterstwa broni, które nas łączy. Kiedy ostatni podział wtrącił Polskę do grobu, legiony **zaniosły jeszcze sławę bojową do Włoch,** gdzie pomogły **wyzwolić Lombardyę.** Później podczas epoki cesarstwa **poszły śladem orłów Napoleona od stolicy do stolicy, od Madrytu do Moskwy** i w dniach upadku **wierność polska** mieszała krew **swoją z krwią francuską** na wszystkich polach naszych bitew i zaiste nie na próżno i dla honoru tylko. Szwadron ułanów polskich zasłużył wraz z francuskimi grenadyerami na zaszczyt **towarzyszenia na wyspę Elby zwyciężonemu bohaterowi.** Oręż ententy powolił Polsce wyjść z grobu, ale stało się to dlatego, że cały naród polski przez swój **nieugięty patryotyzm polski** potrafił pozostać w mogile żywy, zachowując swój język, cywilizacyę i sztukę. Jestem szczęśliwy, mogąc wznieść kielich **na cześć wodza wojsk polskich, na cześć armii i całej Polski,** którą pragniemy widzieć wielką, niepodległą i potężną. Dlatego z całego serca wołam: **Nech żyje Polska!** Ostatnie słowa wypowiedziane przez gen. Nissel po polsku, **przyjęto hucznymi oklaskami.**

Ukraińskie wojska sowieckie zbliżają się do Galicyi.

Wiedeń. P. A T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Moskwy: Cziczerin wysłał do komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w Budapeszcie radiotelegram, w którym przedstawia obszernie obecne położenie rosyjskiej republiki sowieckiej. Ententa teraz trzyma się systemu, że nie wysyła przeciw nam własnych żołnierzy — lecz w ogień posyła innych. Niemcy, powolne jej woli, utworzyły pod Hindenburgiem nową armię, jako lewe skrzydło przeciw nam, podczas gdy polska armia stanowi centrum, zaś ukraińskie wojska Petlury lewe skrzydło tej owacyi inwazyjnej. W czasie, gdy nasze wojska w obszarze dońskim i w obszarze Urelbrenburg postępują zwycięsko, zbliża się niemieckie lewe skrzydło do Poniewieża, zagrażając łotyskim czerwonym wojskom. Polska armia w centrum posuwa się ku Wilnu i Mińsku i zajęła Baranowice. Ta równoczesna ofenzywa jest widocznie wykonaniem planu dobrze przygotowanego, za którym stoi ententa. Nasze położenie zatem na zachodzie jest trudne — najcięższe zaś naszych sojuszników Litwinów i Łotyszów. Podczas gdy ukraińskie wojska sowieckie zbliżają się do Galicyi, zbliżamy się do naszych węgierskich sprzymierzeńców, którzy znajdują się na tyłach naszych nieprzyjaciół. Przeciwko atakującym Niemcom i Polakom gromadzimy nowe siły. Zjawienie nowego sprzymierzeńca w Europie środkowej jest bardzo cenne. Cziczerin zwraca uwagę węgierskiego komisarza ludowego na możliwość, by rosyjskie misye zaopatrzenia — internowane przez Francuzów w Salonikach — wymienić teraz za misye ententy w Węgrzech.

Zwycięskie walki we wschodniej Galicyi.

Warszawa. (P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 marca:

Front litewsko-białoruski: Grupa gen. Szeptyckiego: *Bolszewicy zaatakowali w nocy* z 22 na 23 *naszą załogę w Nowojelni.* Po walce na bagnety na ulicach miasteczka *odparto atak nieprzyjacielski i zmuszono bolszewików do ucieczki. Ułani grodzieńscy* pod dowództwem porucznika *Cuzelewicza stoczyli zwycięską potyczkę z bolszewickimi huzarami pod Czernelówką.*

Grupa gen. Listowskiego: *Nasza kawalerya zajęła Telechanów. Pod Łopaczynem toczą się walki z napierającym oddziałem bolszewickim.*

Front wołyński: Grupa gen. Śmigłego Rydza: Na południe od Włodzimierza Wołyńskiego potyczki patroli.

Front galicyjski. Gen. Iwaszklowicz. Grupa pułkownika Berbeckiego: Sytuacya bez zmiany.

Grupa Lwowska: Zwykła *działalność artyleryi.* Drobne utarczki patroli. Dnia 15 marca *zginął śmiercią bohaterską w obrębie Lwowa porucznik Michał Dziewanowski, dowódca 1 szwadronu, 1 pułku ułanów krechowieckich.*

Grupa gen. Aleksandrowicza: *Atak w kierunku północnym powiódł się zupełnie.* Wśród walk ze stawiającym silny opór nieprzyjacielem *wojska nasze posuwają się naprzód.* W ciągu 23 b. m. *zdobyły one Janikowo, Czarnokońce i Mużyłowice.*

Grupa wielkopolska: Przez cały dzień *silne ognie artyleryi. Atak ukraiński na Dobrzany odparto.*

Grupa pułk. Minkiewicza: Drobne potyczki patroli ukraińskich z naszymi strażami.

Haller, pułk.

Lwów. (P. A. T.). Wczoraj rano *artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała centrum miasta z dział ciężkiego kalibru.*

Lwów. (P. A. T.). *Wodociągi są już w rękach polskich.* W zakładzie wodociągowym urządzenia maszynowe są silnie uszkodzone.

Lwów. (P. A. T.). *Sąd doraźny skazał dwóch bandytów i dezerterów Władysława Adamczuka i Jana Lewickiego na karę śmierci przez powieszenie.* Z powodu braku kata we Lwowie *zamieniono karę na rozstrzelanie.* Wyrok wykonano w cztery godziny po ogłoszeniu.

Lwów. (P. A. T.). W piątek popołudniu weszła do *miasta kompania wojska polskiego z Poznańskiego.* Jak podają dzienniki, wkraczających *witała publiczność entuzyastycznie.*

Lwów. (P. A. T.). W tutejszym szpitalu zmarł dnia 22 b. m. podporucznik *Witold Langer*, oficer pociągu pancernego „Odsiecz", skutkiem ran odniesionych pod Gródkiem.

Lwów. (P. A. T.). Zastępca komisarza gener. Dr Leon Stahl otrzymał dziś w południe pisemną wiadomość od szefa misyi międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża p. E. Fricka, będącego obecnie po tamtej stronie frontu, że strona wojująca ukraińska zgodziła się na proponowane warunki co do *wymiany jeńców rannych i internowanych.* Pierwszy transport listów nadesłany będzie w sobotę dnia 22 b. m. przez ukraińskiego parlamentarza. Listy będą złożone na wyznaczonej placówce. W myśl obustronnie przyjętej umowy także ze strony polskiej wysłane będą w sobotę listy do terenów zajętych przez Ukraińców.

Wyłączenie Ukraińców-sędziów od zasiadania w trybunałach.

Lwów. P. A. T. Dzienniki lwowskie notują: Wyroki sądowe były u nas wydawane dotychczas **w imieniu prawa.** Na mocy artykułu II. dekretu wydanego dnia 8 lutego w przedmiocie zmian przy wymiarze sprawiedliwości w byłym zaborze austryackim, który to dekret ogłoszono w N-rze 15 „Dziennika praw państwa polskiego" nadszedł do Lwowa dopiero w tym tygodniu, mają być odtąd wydawane **w imieniu republiki polskiej.** Zatrudnieni, we Lwowie sędziowie Ukraińcy zebrawszy się na naradę postanowili **nie ogłaszać wyroków w formie nakazanej dekretem,** lecz w formie dotychczasowej. Prezydent krajowego sądu karnego pan Hawel **wyłączył na razie tych sędziów od zasiadania w trybunałach, a sprawa oprze się o wyższe władze.**

Granice Polski będą mniejsze anizeli w. r 1772.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Najwyższa rada sojusznicza **wysłuchała projektu,** przyjętego jednogłośnie **przez komisyę dla spraw polskich.** Pan Jules Cambon wyjaśnił, że przy wypracowaniu wniosków, **komisya miała na oku stworzenie Polski, zdolnej do życia,** uwzględniając przytem o ile możności zasadę narodowościową, oraz nader niekorzystny układ terytoryum polskiego, która otoczona przez Niemców od zachodu **musi posiadać łatwy dostęp do morza. W tych warunkach niemożliwem byłoby** wykreślenie **granic nowo odbudowanego państwa bez wcielenia do niego ludności niemieckiej.** Zresztą ludność ta, jak słusznie zauważył Tardieu, została **wprowadzoną umyślnie przez rząd niemiecki** w wykonaniu przyjętego przezeń **systemu kolonizacyjnego.** Projekt komisyi, który przyznaje Polsce **granice mniej rozlegle, niż te,** które posiadała w roku **1772, daje jej wyjście na morze Bałtyckie, stwarzając szeroki korytarz** wzdłuż Wisły aż do Gdańska, pozostawiając na boku okręg olsztyński, w którym ma być przeprowadzony plebiscyt.

Paryż. P. A. T. Najwyższa rada sojuszników nie powzięła jeszcze uchwały w **sprawie granicy polskiej,** natomiast zajęła się dokładniejszem zbadaniem **kwestyi przewiezienia wojsk Hallera.**

Paryż. P. A. T. W piątek odbędzie się posiedzenie najwyższej rady sojuszniczej, na którem niewątpliwie zapadnie ostateczna uchwała **w sprawie zachodnich granic Polski i w sprawie przewiezienia przybywających z Francyi polskich dywizyj.**

Skandaliczne przyjęcie misyi koalicyjnej w Zakopanem.

Raut na cześć... misyi angielskiej. — Baccarat, szampan i tańce. — „Zdziwienie" pułk. Wade. — Kompromitacya Polski.

Zakopane 23 marca.

Ostatnimi dniami, jak wiadomo, bawiła w Zakopanem angielska misya koalicyjna pod przewodnictwem pułkownika Wade'go, która miała na celu zbadanie stosunków politycznych i etnograficznych Oraw i Spiszu.

Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, iż pobyt misyi koalicyjnej w Zakopanem — wywołał ogromne zainteresowanie. Natychmiast zawiązał się Komitet obywatelski, który postanowił uczcić rautem członków wspomnianej misyi. Dochód z rautu uchwalono przeznaczyć na rzecz głodnych mięczeńskiego Lwowa.

Raut odbył się w hotelu „Stamary". Urządzono go „tradycyjnym" zwyczajem z ogromnym przepychem. A więc: muzyka, tańce, szampan i... baccarat.

Bawiono się do białego rana... Atrakcyą „uroczystego" wieczoru były, naturalnie, piękne kobiety-Polki, które, o dziwo! — z całym zapałem *oddawały się grze hazardowej*...

Przed oczami zdumionego pułkownika i jego towarzyszy przewalały się na stołach tysiące banknotów...

Co za ironia!...

Oto w momencie, gdy kresy się palą, a Lwów resztkami goni — „obywatelski" komitet rzuca „ad oculos" reprezentantom koalicyi *polską lekkomyślność, polską obojętność* i niesłychany *nietakt* towarzyski i polityczny! Mimowoli przychodzą na pamięć słowa:

„Polska nierządem stoi!"

* * *

Na drugie dzień po tej „zabawie" — pułkownik angielski Wade, spożywając drugie śniadanie w gronie reprezentantów gminy zakopiańskiej i okolicznego obywatelstwa (między innymi był marszałek Uznański), tak się wyraził:

— *Nie przypuszczałbym nigdy, iż Polki potrafią tak silnie emocyonować się przy grach hazardowych!*

Uwaga ta Anglika była naturalnie w niemak aranżerom skandalicznego rautu.

Wreszcie pułk. Wade z pewnym naciskiem zaznaczył, iż Polacy powinni obecnie *unikać wszelkich zabaw* dla tej prostej przyczyny, *iż wojna jeszcze się dla nich nie skończyła.*

doprowadził do rozpaczy okoliczny lud, który tylko z największym trudem udało się rozważnym gospodarzom powstrzymać od aktów gwałtu. Mimo, że gminy okoliczne zwróciły się o pomoc do starostwa i starostwo wydało zlecenie p. Rutowskiemu, aby po umiarkowanych cenach sprzedawał ludności drzewo, p. Rutowski trwa w swej gorączce paskarskiej.

NA MARGINESIE.

Warszawa zastąpi Berlin.

„Paris-Midi" zamieszcza dłuższy artykuł Mariusa Leblond p. t. „Quelle capitale remplacera Berlin en Europe centrale"?, w którym stwierdza, iż Niemcy po klęsce militarnej, bynajmniej nie pożegnały się z myślą utworzenia na swój sposób Europy centralnej.

Stworzenie silnej Polski jest konieczne dla utrzymania w szachu militaryzmu pruskiego. Zaś Warszawa dla swego położenia geograficznego, winna odgrywać rolę, którą w Europie środkowej dotąd odgrywał Berlin. Warszawa posiada bogatą przeszłość, mieści w sobie skarbnicę pamiątek historycznych i posiada zdolność moralnego promieniowania. Jednem słowem wszystko nawet w wyższej mierze niż Berlin, co jest koniecznem dla ośrodka Europy centralnej.

Zrealizowaniem tego planu winni zająć się Polacy — zdaniem paryskiego dziennika. „Europa środkowa, nie prusacka, lecz europejska, l u d z k a, to wy, Polacy; wyście ją winni zrealizować rozumem, jak ją ongi urzeczywistnialiście szablą".

Z DNIA.

Rozmowa pod wentylatorem.

Kawiarnia Bolcia. Stolik pod wentylatorem, z którego wieje wiaterek, chłodzący zbyt rozgrzane łysiny. Po jednej stronie stolika gość, ważący 70 kilogramów z całą garderobą i drewniakami. Przed wojną ważył 110 kilo. Po drugiej stronie stolika gość wagi obecnej 65 kilo, przedwojennej 102 kilo. Garderoba i drewniaki jak wyżej.

Gość I.: Nie mogę tego pojąć...

Gość drugi. (przerywając): Są rzeczy na ziemi i niebie...

Gość I. (przerywając): Nie praw mi o niebie! (tupie drewniakami o podłogę). Chodzi o rzeczy ważniejsze. Powiedz mi, dlaczego w Krakowie jajko kosztuje 60 do 70 h., w Bochni 30 h., a w Radomyślu 15 halerzy? Dlaczego?

Gość II.: Bo w Krakowie jest najlepszy pasek.

Gość I.: Już rozumiem. Ale dlaczego sprzedawano w Krakowie parę amerykańskich kamaszków po 54 koron, gdy nasi szewcy żądają za takie kamaszki co najmniej 250 koron?

Gość II.: Dlaczego?... Dlaczego? (Szuka natchnienia w opasłem obliczu damy, która dławi się bułką z szynką). Aha — już wiem! Kamaszki były obliczone na dolary, a przez pomyłkę sprzedane w Krakowie na korony.

Gość I.: Nie utyłeś na dowcipach.

Gość II.: Bo dowcip musi być tłusty, ażeby wywołać tycie.

Gość I.: A znasz się na logarytmach?

Gość II.: (Waha się i szuka natchnienia w obliczu damy, która tymczasem już przełknęła bułkę z szynką, co widać po oczach, które już nie „wyłażą" z oprawy). Logarytmy?... Albo co?

Gość I.: To oblicz mi, ile wynosi podrożenie, jeżeli restaurator podwyższy cenę potraw, a równocześnie zmniejszy porcye?

Gość II.: To musisz skombinować portmonetkę z żołądkiem. Musisz stwierdzić, o ile zmniejszyła się zawartość portmonetki, o ile zaś zawartość żołądka, a potem dodać to jedno do drugiego. Otrzymasz wysokość podrożenia.

Gość I.: A zarazem wartość obywatelską restauratorów. Spektator.

ŻYCIE POLITYCZNE.

„PIAST" ZA ODRĘBNĄ FORMĄ RZĄDU W GALICYI.

„Piast", organ Polskiego Stronnictwa Ludowego w artykule p. t.: „Nagroda za warcholstwo", skierowanym przeciwko Janowi Stapińskiemu, w zapale polemicznym pozwala sobie na następujące, wysoce charakterystyczne uwagi:

„O tem każdy wie, że na czas przejściowy, musi (!) być dla Galicyi stworzona odrębna forma zarządu (!), bo chyba niepodobna żywotne nasze interesy gospodarcze, oddać pod decyzyę warszawskich urzędników administracyjnych, którzy, nie licząc się z historyą i tutejszymi odrębnymi stosunkami, przyprawiliby nas o duże straty (!) gospodarcze i finansowe. Nowy zarząd Galicyi jest ekspozyturą rządu warszawskiego i przez to uczyniono ważny krok (!) w kierunku ujednostajnienia (!) zarządu na wszystkich ziemiach Polski, z racyonalnem (!) uwzględnieniem pewnej odrębności w stosunkach Galicyi".

Tego rodzaju i d e o l o g i a p o l i t y c z n a „Piastowców" wywołać musi co najmniej wielkie z d z i w i e n i e... Więc są posłowie jeszcze, którzy dla celów s k r a j n i e p a r t y j n y c h zachwalają jarmarczny sztuczny podział Polski na dzielnice, zaprowadzony swego czasu przez rządy zaborcze...

Z taką „ideologią" nie pójdą daleko „Piastowcy" pomiędzy siermiężny lud!!

„ZA PLECAMI KOMUNISTY PRÓŻNIA, BLAGA"...

Krakowski organ socyalistyczny „Prawo Ludu" w artykule p. t.: „Anarchia czy organizacya" rozprawia się bez ogródek z komunistami anarchizującymi polskie społeczeństwo. Destrukcyjnej robocie komunistów przeciwstawia autor rzeczonego artykułu pozytywną i pełną poświęcenia pracę członków „Polskiej Partyi socyalistycznej".

Przytaczamy tu następujący ustęp:

„Każdy taki pan (komunista) będzie rzucał językiem jaknajdalej idące programy, będzie proponował jaknajskrajniejsze przewroty, nie zobowiązując się do niczego sam, i niejeden z towarzyszy przekonałby się, iż w razie wybuchu rewolucyi największy krzykacz komunistyczny będzie siedział najgłębiej pod łóżkiem lub w piwnicy, jużci z browningiem w garści i ręcznymi granatami w kieszeni.

A dalej:

Pepesowiec, stykając się z komunistą, powinien pamiętać, że za jego pepesowemi plecami stoi Montwił, Okrzeja i tysiące powieszonych bojowców — rewolucyonistów, kiedy za plecami komunisty jest próżnia, blaga, frazes, krzykactwo, oraz najstraszniejsza rzecz, ciągłe rozbijanie socyalistycznego ruchu proletaryackiego. Nie romanse i rycerskie grzeczności należą się komunistom od delegatów P. P. S., ale ciągła walka, ciągle wykazywanie im ich anarchistycznej roboty".

ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH (FORNALI).

Dnia 16 i 17 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd służby folwarcznej, na którym między innemi uchwalono następujące żądania: Pensya dla fornali, pastuchów, stróży i parobków 600 mk. (1.200 kor.) rocznie. Ordynacya: 16 cetnarów metrycznych zboża rocznie, w tem minimum 2 cetn. pszenicy, 11 żyta, 2 jęczmienia, 1 grochu. Ziemi pod ogród 50 prętów. Mieszkanie ordynaryusza powinno się składać z kuchni i izby i powinno być odnawiane 3 razy do roku kosztem właściciela. Majątki, nie posiadające odpowiedniej ilości mieszkań, winny wybudować drewniane do 1 lipca 1920 r., murowane do 1 lipca 1921 r. Drewniane podłogi w izbach winny być położone do 1 lipca 1920 r., murowane do 1 lipca 1921 r. Dzień roboczy: w miesiącach styczniu i grudniu po 6 godzin dziennie, w lutym i listopadzie 7 godz., w marcu i październiku 8 godz., kwietniu i wrześniu 9½ godz., w maju i czerwcu 10 godz., w lipcu i sierpniu 11 godz. Przy tym podziale czasu pracy wypadnie przeciętnie na każdego pracownika 8 i pół godzin pracy dziennej w roku.

Wypowiedzenie kontraktu najmu obowiązuje 3-miesięczne. Ordynaryusz otrzymuje 12 dni w roku płatnego urlopu. Bezpłatna pomoc lekarska i hygieniczna na koszt dworu, lekarstwa w dostatecznej ilości i szpital.

Bezpłatna szkoła i ochronka dla dzieci. Żon ordynaryuszów nie wolno zmuszać do pracy. Warunki najmu: młodzież w wieku 16—18 lat pobiera dziennie przez sześć miesięcy zimowych 4 mk. (8 kor.), przez 6 miesięcy letnich 6 mk. (12 kor.); do kategoryi tej zaliczone są wszystkie kobiety, pracujące jako najemnice dzienne (również dójki). Robotnicy starsi ponad lat 18 pobierają przez 6 zimowych miesięcy 6 mk. (12 kor.) dziennie, przez 6 letnich miesięcy 10 mk. (20 kor.).

Z kraju.

Z Bochni.

Prezes Tow. rolniczego paskarzem. W powiecie bocheńskim w gronie paskarzy znalazł się prezes okręgowego Tow. rolniczego, uważający się za „pierwszego" obywatela powiatu — właściciel obszaru dworskiego w Łakcie, p. Rutowski. Korzystając z tego, że zapotrzebowanie drzewa czy-to na opał, czy-to na budowę, jest obecnie ogromne, wyśrubował ceny za 1 sąg na kilkaset koron, czem

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Nowi posłowie „Piastowcy". W ubiegłym tygodniu zgłosił się do klubu posłów P. S. L. Piastowców poseł z powiatu suwalskiego, z najdalszych północno-wschodnich krańców Polski, Aleks. Putra, tudzież poseł z Podlasia, Józef Kowalczuk.

Nowa placówka robotnicza powstała w Warszawie. Są nią kursy współczesne dla pracowników kooperatyw robotniczych, otworzone przez robotniczy wydział aprowizacyjny. Na program kursów składają się następujące wykłady: Historya i zasady kooperacyi, arytmetyka, język polski, rachunkowość i towaroznawstwo.

Wydawca: Tauber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.